

Siedemdziesiąt nagród w rękach przybyłych do Wrocławia kolarzy Dolnośląski Komitet Tour de Pologne wysoko ocenia wspaniałą imprezę „Czytelnika”

WROCLAW. Jak donieśliśmy we wczorajszym wydaniu nadzwyczajnym „Słowa Polskiego” współzawodnicy wyścigu kolarskiego TOUR de POLOGNE wjechali do Wrocławia około godz. 17-ej.

Na trasie wszędzie spotykały ich dziesiątki tysięcy rozentuzjowanych tłumów, w licznych wsiach i miastach — z orkiestrami.

W brawurowej jeździe pierwszy znalazł się na stadionie Wyglenda, ścigany przez Olszewskiego i Perssona.

Publiczność urządziła zwycięzcom żywiołową owację, zaś redaktorki „Słowa Polskiego” wręczyły im kwiaty.

W godzinach wieczornych, w sali „Polonii” zebrał się zawodnicy „TOUR de POLOGNE”. Po chwili znalazł się tam również Komitet organizacyjny etapu VI — z przewodniczącym W.R.N. ob. Grochalskim, wicewojewodą Kamińskim i prezydentem miasta Kupczyńskim na czele — by wziąć udział w rozdaniu zwycięzcom nagród.

podkreślili, że akcja „Czytelnika” przyczyniła się do upowszechnienia sportu.

Na zakończenie prezes P. Zw. Kolarskiego ob. Gołębiowski podziękował zawodnikom za ich wysiłek, a członkom komitetu — za pracę organizacyjną.

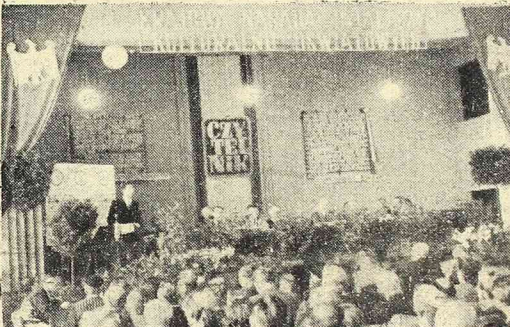
Po przemówieniach dyrektor delegatury śląskiej „Czytelnika” ob. Matula odczytał listę nagrodzonych.

Nagrody wręcał zawodnikom przewodniczący WRN Grochalski, wicewojewoda Kamiński i prezydent miasta Kupczyński.

Niektóre nagrody zostały wręczone przez ofiarodawców osobicie.

Spółród 70-ciu nagród, większość otrzymali czołowi zawodnicy. Nie mniej i ci, którym los się na tym etapie nie uśmiechnął, nie zostali pominięci.

Reszta nagród zostanie wręczona zawodnikom w Warszawie, po ukończeniu wyścigu.



W Warszawie odbyła się zwolana przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” krajowa narada działaczy kulturalnych. Na zdjęciu: Premier Cyrankiewicz w rozmowie z prezesem Borejszą przed otwarciem narady oraz moment jej zagajenia.

»Czytelnik« umasawia sport

Po odegraniu hymnów, polskiego, szwedzkiego i węgierskiego, zabrał głos przewodniczący W.R.N. ob. Grochalski składając serdeczne gratulacje zawodnikom. Następnie prezes Grochalski podkreślił ogromny wysiłek Spółdz. Wyd. „Czytelnik” w kierunku umasowania sportu.

Na zakończenie prezes Grochalski stwierdził, że społeczeństwo dolnośląskie serdecznie wita kolarzy na swojej ziemi.

Wicewojewoda Stanisław Kamiński w przemówieniu swym uwytkił hart i ambicje narodu polskiego, uwidaczniające się choćby w organizacji gigantycznego wyścigu kolar-

skiego. Społeczeństwo wrocławskie, składając liczne nagrody dla zawodników, zmanifestowało swe zainteresowanie tą imprezą.

Z kolei przemówił w imieniu prezydenta miasta, dyrektor resortowy ob. Mastalski, następnie zaś dyrektor P.U.W.F Skrocki. Obaj mówcy

Skutki reformy walutowej Brak żywności i energii elektrycznej

BERLIN. (APD). Angielska administracja wojskowa wydała rozkaz wstrzymania handlu mie-

dzy strefami zachodnimi a strefą wschodnią i Berlinem. W związku z tym strefy zachodnie nie otrzymują dostaw węgla, stali i produktów żywnościowych.

Amerkańskie, brytyjskie i francuskie administracje wojskowe w zachodnich sektorach miasta zmuszone są do wprowadzenia ograniczeń w korzystaniu z energii elektrycznej. Przydział energii dla przemysłu i użytku domowego został ograniczony o 25 proc., a dla metro i tramwajów o 50 proc. Firma Telefunken wstrzymała na okres nieograniczony swą pracę, motywując ten fakt brakiem energii elektrycznej. W takiej samej sytuacji znajduje się większość przedsiębiorstw w sektorze zachodnim Berlina.

Szwecja wymienia towary w Niemczech

SZTOKHOLM. (PAP) Szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że w Berlinie podpisany został układ o wymianie handlowej między

Szwecją a radziecką strefą okupacyjną, który obowiązywać będzie od 1 lipca 1948 r. Układ przewiduje wymianę towarów wartości 11 milionów koron.

Stanisław Kamiński

Wicewojewoda Wrocławski

Szczęśliwej drogi i zwycięstwa

Zawodnicy, biorący udział w wielkim biegu kolarskim dookoła Polski, organizowanym przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”, mają już za sobą ponad 1200 km. Do mety jeszcze daleko, ale dotychczasowe osiągnięcia dają podstawę do twierdzeń, że „Tour de Pologne” spełnia dobrze swe zadania.

A zadania te są duże i zastępują na uznanie. Bo przecież nikt nie sądzi, że chodzi tu tylko o rekordy jednostkowe, o jak najszybsze „pożeranie” kilometrów i dotarcie do mety przed innymi zawodnikami, aby tam otrzymać tytuł zwycięzcy i kilka cennych nagród.

Bieg kolarski dookoła Polski ma przede wszystkim na celu propagowanie sportu kolarskiego, tego sportu, który daje możliwość najszlachetniejszego rozwoju fizycznego, tak ważnego dla przyszłości polskiego narodu, wymęczonego i wyniszczonego w latach wojny.

Sport kolarski nie jest sportem elitarnym, wymagającym kosztownych przyrządów czy długich

przygotowań. To jest sport natchnieniem uprawiany przez szerokie masy ludowe.

Rozwój tego sportu leży w interesie zdrowia i tężyzny fizycznej mas.

Ale nie tylko o to chodzi organizatorom, „Tour de Pologne”. W regulaminie przedchodniej nagrody drużynowej, ufundowanej przez Prasę Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, powiedziane jest wyraźnie, że narode otrzymuje zespół zawodników, za „ofiarną współpracę między sobą” oraz „dla wyróżnienia klubu, który pracuje dla szerzenia sportu”.

A więc obok fizycznych osiągnięć, „Tour de Pologne” ma za zadanie propagowanie ofiarnej współpracy, wysokiej etyki sportowej, umiejętności zespołowego działania.

Mieszkańcy Dolnego Śląska, którzy z takim entuzjazmem witali przybywających zawodników, zegnają ich dziś w chwili, gdy wyruszają oni na zdobywanie dalszych etapów. W drodze towarzyszyć im będą najlepsze życzenia szczęśliwej drogi i zwycięstwa.

Straszne trzęsienie ziemi w Japonii 30 tysięcy ofiar

LONDYN. (PAP). W poniedziałek popołudniu centralną Japonię nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi. Według niesprawdzonych doniesień, w Nagoya ofiarą trzęsienia ziemi padło 30 tysięcy zabitych, zagninionych i rannych.

Trzęsienie ziemi starło podobno z powierzchni kilka miast Japonii śródkowej. Około 100 tys. osób pozostało bez dachu nad głową. Wysokie fale przybrzeżne zalały rozległe okolice. Dwa pociągi osobowe znalazły się w centrum katastrofy i zostały zdruzgotane.

Ośrodek trzęsienia ziemi znajdował się w odległości 110 km od Nagoya na wschodnim wybrzeżu wyspy Hondo. Doniesienia z Fukuki, położonej dalej na północno zachód głoszą, że szaleła tam olbrzymie pożary.

Podziękowanie Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej społeczeństwu Dolnego Śląska

W imieniu Sekcji Nagród, wchodzącej w skład Dolnośląskiego Komitetu Organizacyjnego Biegu Kolarskiego „TOUR DE POLOGNE”, składam społeczeństwu Dolnego Śląska serdeczne podziękowanie: za manifestacyjne przyjęcie na naszej ziemi współzawodników biegu, za rze jawy dla nich szczerze sympatii i za obdarowanie ich cennymi nagrodami.

się z entuzjastyczną oceną najszerzych warstw narodu. Bieg ten stał się zarazem wspaniałym wyczynem sportowców polskich, czeskich, węgierskich i szwedzkich, łącząc młodzież czterech zaprzyjaźnionych krajów w szlachetnym współzawodnictwie o palmę pierwszeństwa w sile, dzielności i nieugiętości.

Bieg złączył te młodzieże wczelami rycerskiej przyjaźni dając społeczeństwu Polski, Czechosłowacji, Węgier i Szwecji prawo do głębokiej dumy z triumfów sportowców kolarskich, osiągniętych pod sztandarami swoich krajów na długich polskich drogach.

(—) FRANCISZEK GROCHALSKI
Przewodniczący
Wojewódzkiej Rady Narodowej

Lotnictwo francuskie podporządkowane trustom amerykańskim

PARYŻ. (APD). Francuskie Zgromadzenie Narodowe stało się widownią

poważnych incydentów w czasie debaty nad sytuacją Towarzystwa Snea-ma (dawniej T-wo Gornie i Rhone), Towarzystwo to zajmuje się produkcją motorów samolotowych.

Komunistyczna grupa parlamentarna domagała się utrzymania pełnej działalności T-wa Snea-ma, wypłacenia przez rząd sum należnych T-wu, oraz udzielenia kredytów w wysokości 3 i pół miliarda franków.

Kontrprojekt komunistycznej grupy parlamentarnej wnioskł Jacques Gresse, który oskarżył rząd o podporządkowanie lotnictwa francuskiego trustom amerykańskim.

Kontrprojekt zgłoszony przez Jacques Gresse został odrzucony 410 głosami przeciwko 173.

226 tysięcy km. przeleciały samoloty „LOTU” w maju

W maju br. samoloty pasażerskie Polskich Linii Lotniczych „LOT” wykonały łącznie na ośmiu trasach krajowych i sześciu zagranicznych 755 lotów. Łącznie loty wyniosły 225 tysięcy 929 kilometrów, przewieziono 8.805 pasażerów, 39.989 kilogramów bagażu, 8.023 kg poczty oraz 32.047 kg towaru nadawanego, jako frachty.

WYCIECZKI ROBOTNIKÓW NA WYSTAWĘ Z. O.

Z godną pochwałą wyróżniła wystąpiło Dolnośląskie Zjed. Przemysłu Ceramiki Budowlanej, przeznaczając 326 tys. zł na zorganizowanie wycieczek na W.Z.O. dla najbardziej zasłużonych pracowników Byłoby dobrze, aby o podobnych wycieczkach pomyślały również inne zakłady w całym kraju. Wystawę powinni obejrzeć przede wszystkim

SZMERY ODRY

ludzie pracy i należy im to ułatwić.

NOWE SANATORIA DLA GÓRNIKÓW

Spółka Bractwa przy walc brzydzkich kopalniach węgla otwiera z dniem 1 lipca 2 nowe sanatoria dla górników: w Polanicy i Kudowiu. Znajdź się w nich pomieszczenia 60 chorych na serce i złą przemięną materii. W miesiąc póź-

niej oddane będzie do użytku trzecie sanatorium, a to w Długopolu, mogące pomieścić 60 chorych, głównie reumatyków. Czterygodniowa kuracja w tych sanatoriach będzie bezpłatna.

LODZIE Z 11-GO WIEKU I ZBIÓR PTKAÓW MORSKICH

Z okazji Święta Morza,

przy Władach Chrobrego w Szczecinie udostępniło Muzeum Morskie Największe zainteresowanie zwiędzających wzbudził dział historyczny, w którym do głównych atrakcji należą: 2 łodzie z 11-go wieku — jedna wydrążona z jednego litego pnia sosny, a druga dębowa, model rosyjskiego okrętu wojennego, okrągłego 6-srubowego, model żaglowca brytyjskiego z 17-go wieku oraz zbiór ryb i ptaków morskich.

Kto walczy o pokój nie potrzebuje niczego ukrywać

Oświadczenie ministra Spraw Zagranicznych Modzelewskiego

WARSZAWA (AP) — W DNIU 28 BM. MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH ZYGMUNT MODZELEWSKI PRZYJĄŁ DZIENNIKARZY POLSKICH I KORRESPONDENTÓW ZAGRANICZNYCH NA SPECJALNEJ KONFERENCJI PRASOWEJ.

— Chcę jeszcze raz zwrócić uwagę — powiedział min. Modzelewski — że według naszej oceny oświadczenie ośmiu państw jest dokumentem, który może posłużyć do uregulowania spraw związanych z problemami powojennymi Europy, w szczególności problemu niemieckiego.

Na pytanie, czy egzemplarze oświadczenia warszawskiego zostały wręczone przedstawicielom innych państw, czy Rząd Polski ma zamiar to uczynić — min. Modzelewski od-

powiedział przecząco. Tekstu uchwały konferencji londyńskiej — dodał minister — Rząd Polski w drodze oficjalnej również nie otrzymał.

— Czy Rząd Polski ma zamiar przedstawić na sesję ONZ tekst oświadczenia warszawskiego?

— Uważamy — odrzekł minister — że problem niemiecki powinien być uregulowany przez 4 państwa przy uzgodnieniu opinii państw najbardziej zainteresowanych.

— Co będzie, jeżeli mocarstwa zachodnie utworzą państwo zachodni-niemieckie?

— Bardzo wyraźnie powiedziałem, że jesteśmy przeciwni wszelkim tendencjom rozbiła Niemiec. Tendencje te są nierealne, a my chcemy być politykami realnymi. W stosunku do 70 mil. Niemców sztucznie tworzy długo się nie utrzymają. Same fakty przynajmniej rację jednej stronie. Przecież setki milionów lu-

dzi dąży do zorganizowania pokoju. — Czy Polska utrzyma stosunki ekonomiczne z zachodnimi państwami?

— Jesteśmy w dalszym ciągu za wzmożeniem naszych stosunków ekonomicznych ze wszystkimi krajami.

— Czy wiadomości rozslawiane o konferencji warszawskiej za granicą nie wykraczają poza zwykłe plotki polityczne?

— Jest bardzo dużo tendencji — odpowiada minister. — Oficjalne czynniki na Zachodzie i w Ameryce same nie wierzyły tym plotkom. Nie było żadnych tajnych klauzul, poza tym co powiedziano w oficjalnym komunikacie. Ci, co walczą o pokój, niczego nie potrzebują chować, mogą wszystko wyłożyć na stół. Cel jest tak szlachetny i zrozumiały, że trzeba wszystko na stół wyłożyć. Trudno sobie wyobrazić, by głos setek milionów ludzi mógł być zlekceważony. A myślę, że sprawa pokoju jest sprawą milionów ludzi na świecie.

Wielki dzień Pragi Zjednoczenie partii robotniczych w Czechosłowacji

PRAGA (PAP) — DNIA 27 BM. OBYŁO SIĘ W SALI LUCERNY W PRADZE MANIFESTACYJNE ZEBRANIE, NA KTÓRYM OGŁOSZONO POŁĄCZENIE PARTII SOCJALDEMOKRATYCZNEJ Z PARTIĄ KOMUNISTYCZNĄ W CZECHOSŁOWACJI.

Zebrań otwarto uroczystym odebraniem czechosłowackiego hymnu. Po czym A. Zapotocky oznajmił uroczysto, że dnia 1 lipca nastąpi

Odeście prezydenta Gottwalda

Nastąpienie wśród burzliwych okoliczności obecnych przewodniczący czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego, dr John odczytał tekst odeśnięcia prezydenta Klementa Gottwalda, skierowanego do uczestników zebrania. Prezydent Gottwald, który jest zarazem przewodniczącym czechosłowackiej partii komunistycznej, w liście swoim z radością stwierdza, że po długich doświadczeniach, jakie ma za sobą czechosłowacka klasa robotnicza, dnia 27 czerwca br. doszło do oczekiwanego od dawna zjednoczenia obu partii.

„Klasa robotnicza — oświadczył w swoim liście prez. Gottwald — prowadzi naród czechosłowacki do nowego niebywałego rozkwitu oraz powiększać będzie jego dobrobyt kulturalny. Dlatego jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że wokół klasy robotniczej i pod sztandarem jej idei skupiają się wszystkie inne

akty połączenia dwóch największych partii robotniczych w Czechosłowacji — partii komunistycznej oraz partii socjaldemokratycznej.

warstwy ludu pracującego miast i wsi. Oczywiście jest również, że partia klasy robotniczej i jej polityka staje się polityką wszystkich żywnych, uczciwych i twórczych sił w narodzie.”

Głównym mówcą z ramienia czechosłowackiej partii socjaldemokratycznej był wicepremier rządu Zdenek Fierlinger, który w przemówieniu swoim zanalizował dokładnie jego i rozwój ruchu robotniczego w Europie oraz w Czechosłowacji.

Następnym mówcą był premier rządu czechosłowackiego, A. Zapotocky, który nakreślił historię walki o zjednoczenie klasy robotniczej na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci. „Teorie wielkich przywódców klasy robotniczej, dążące do jej zjednoczenia, stały się dziś rzeczywistością” — zaznaczył Zapotocky.

9 nowych radiowęzłów Komitet Radiofonizacji Dolnego Śląska za jmie się upowszechnieniem radia

Wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu odbyło się zebranie organizacyjnej Społecznej Komisji Radiofonizacji Dolnego Śląska z udziałem wojewody Piąskowskiego.

Wskutek zniszczenia przemysłu radiowego przez wojnę — rozwiązanie problemu rozpowszechnienia radia w sposób szybki i mało kosztowny — leży w radiofonizacji przewodowej. Zainstalowanie jak największej ilości głośników radiowych na D. Śląsku — to konieczność chwili.

W 1947 r. mieliśmy przeszło tyśiąc głośników, na początku 1948 r. — 5 tysięcy, dziś — przeszło 9 tysięcy głośników i 450 km linii radiowych. Dalszy plan przewiduje zainstalowanie 14 tysięcy głośników, a w planie na rok 1949 przewiduje się instalację 129 tysięcy głośników dla całej Polski. Na terenie Dolnego Śląska przewidujemy budowę 9-ciu

nowych radiowęzłów. W szkicu planu na okres 6-ciu lat projektuje się 71 radiowęzłów, co pozwoli na 100-procentowe zradiofonizowanie kraju.

Na zebraniu powołano Komitet Radiofonizacji Dolnego Śląska z wojewodą Piąskowskim na czele. (K)

Sześć bezpłatnych wycieczek do Czechosłowacji

urządza Tow. Przyj. Polsko-Czechosłowackiej

Od kilku miesięcy członkowie Tow. Przyj. Polsko-Czechosłowackiej zapytywali z niecierpliwością o możliwość urządzenia wycieczek do miast i okolic bratniego nam południowego sąsiada. Sprawy tej nie można było od razu załatwić, gdyż wiązało się z nią kwestie paszportowe i de-

Polska w odbudowie W rolnictwie i w przemyśle

Badając rozwój życia każdego narodu, należy to czynić z olówkiem w ręku, bo cyfry wykażą to dokładnie. W Polsce ten sposób badania jakości jest szczególnie, bo jego rezultaty usprawiedliwiają wiele naszych nadziei.

O CZYM MÓWI POCZTA?

Ważnym dla przyszłości pracę poczy. W pierwszym kwartale roku ubiegłego nadano w kraju 171.115.900 listów i 37.466.500 egzemplarzy czasopism. W tym samym okresie w roku bieżącym liczba listów wzrosła do 211.482.900, a czasopism zaś — do 54.761.400 egzemplarzy!

Należy tu zwrócić szczególną uwagę na czasopisma, albowiem liczba ich przesyłek zwiększyła się z 600 do 17 milionów! Szwedzy to przelecieli szybko wzmagającym się zapotrzebowaniu społeczeństwa na słowo drukowane.

W OBORACH I STAJNIACH

Przerzucamy się w inną dziedzinę. Ustalamy wydajność udoju mleka od naszych krów. W latach 1945 — 1947 roczna mleczność krów w Polsce nie przekraczała 2.300 litrów z zawartością 3,0% tłuszczu. Obecnie warstwa ona do 2.600 litrów, a zawartość tłuszczu — do 3,9%.

W roku 1946 zrzucono na rynek bezmała 2.282 ton masła. W roku 1947 ilość masła wzrosła do 3.598 ton. W roku bieżącym plan obejmował dalszy znaczny wzrost produkcji masła, a tym samym i jego spożycia. I oto już pierwsze półrocze wykazało, że został on przekroczony o 16%. Przy znacznie więc zwiększonej ilości tłuszczów krowich, znajduje się ich na tymku o całe 16% więcej.

Jest to oczywiście rezultatem wzrostu szego postojowa. Na wiosnę r. b. mieliśmy już w gospodarstwach rolnych 65% przedwojennego stanu ko-

ni, 52% była i 75% trzody chlewniej. W roku 1945 cyfry te nie przekraczały 44% w koniach, 50% w bydła i 20% w stannie trzody chlewniej.

Mówią one same za siebie.

PRACA MÓZGÓW

Włączenie w pracę nad odbudową kraju wszystkich warstw społeczeństwa i umożliwienie im osiągnięcia awansu społecznego daje wszystkie pożytki rezultaty w dziedzinie zwiększenia produkcji. Pracownicy fabryk uloszą narzędzia mechaniczne i dokonywają odkryć zasługujących na powyszczoną uwagę.

Niedawno majster montażowy w Fabryce Pomp we Wrocławiu K. Sokolowski skonstruował docieraczkę automatyczną o elektrycznym napędzie, która zastąpiła całkowicie pracę ręczną przy docieraniu kłapek. Rezultat: zwiększenie produkcji kłapek o 100%.

Inżynierowie Wais i Czajkowski z fabryki Maszyn Włókienniczych w Dzierżonowie wynieśli nowy sposób montażu krosien. Odbywa się o ten raz systemem taśmowym, dzięki czemu produkcja krosien wzrosła dwukrotnie.

Kotlarz Stefan Manka i mistrz Teodor Misiak z sosenwieckiej Kółkarni Wyrobów Metalowych wykonali mechaniczny przyrząd do wybijania nitów przy remontach kotłów parowozowych. Powstały stąd dwie korzyści: oszczędność ludzkiego wysiłku i zwiększenie wydajności pracy.

Wszyscy wynalazcy otrzymali znaczne nagrody pieniężne. Tak piękne rezultaty umysłowego wysiłku robotników otwierają im coraz szersze drogi do kariery w swym zawodzie. W samym tytule przemysłu węglowym w roku 1947 wyniesione to na kierownicze stanowiska 2.398 robotników. W pierwszym kwartale roku bieżącego ich liczba wzrosła o 2.349 osób.

Proces Buhlera Frank był kandydatem na szaleńca

KRAKÓW (PAP). W dziesiątym dniu rozprawy przeciw Buhlerowi trybunał w dalszym ciągu przesłuchuje świadków. Po zeznaniu Ryszarda Jedrasa, który nie nowego nie wnosi do sprawy, przed sądem staje Fryderyk Wilhelm Siebert, dotychczasowy z więzienia. Świadek był kierownikiem wydziału spraw wewnętrznych w G.G.

Charakteryzuje on osobę Franka. Miał on być zupełnie niezrównoważony. Udawał wprawdzie człowieka silnego, była to jednak jego poza. Franka można określić jako człowieka, stojącego na pograniczu rozstroju umysłowego. Innym natomiast miał być Buhler. Pojmował na wszystko bardzo powoli, zastanawiał się nad wszystkim i w poczynaniach swoich rządził się rozsądkiem.

Sędzia Cieśluk: Kto dawał instrukcje polityczne, gdy Frank był na urlopie, czy zastępca Franka Buhler?

Świadek: Tak, Buhler. Na zakończenie sesji prokuratorzy Cyprian i Sawicki zgłosili, w związku z zeznaniami wszystkich świadków obrony, szereg nowych dokumentów, z których wynika, że rząd G.G. dokładnie był informowany o wszystkim co się działo w terenie i że wiadomości te przesyłał Hitlerowi w sprawozdaniach.

PRZYGŁO pras

Bagnety — czy demokratyzacja?

„POLSKA ZBROJNA”, omawiając rezultat Konferencji Warszawskiej, dużo uwagi poświęca temu punktowi oświadczenia 8-miu ministrów spr. zagr., który mówi o wycofaniu wojsk okupacyjnych z Niemiec w rok po zawarciu traktatu pokojowego. Odpowiadając na pytanie, czy nie było to krok przedwojenny, dziennik stwierdza:

„Nie sam fakt pobytu wojsk okupacyjnych decyduje o tym czy Niemcy będą wygrane dla sprawy pokoju czy też będą wiecznym źródłem niepokojów, ale fakt, jakie cele przewidywał tym wojskom. Pod tym względem nie ma wątpliwości, że o ile rzadziecki rząd wojskowy stawia na Niemcy demokratyzację, na Niemcy pokojowe, to angielskie wojska zdecydowały się na Niemcy reakcyjne, na Niemcy agresji.”

Deklaracja Konferencji Warszawskiej wyszła z założenia, że demokratyzacja życia gospodarczego, społecznego i politycznego jest lepszą gwarancją pokoju niż bagnety. I dlatego uważa, że należy zawrzeć pokój z Niemcami i wycofać wojska. Anglosasi natomiast, którzy nie tak dawno za powiedzieli, że wrócić wycofać swe wojska z Niemiec, dziś ani o tym myśleć, bo bagnety są im potrzebne nie po to, by utrzymać w karbach elementy szowinistyczne, reakcyjne, ale przeciwnie, razem z reakcyjnymi kółkami kontrolują Zagłębie Ruhry, by uczynić z niego arsenał i bazę skierowaną przeciwko Związkiwi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Kto by za to płacił

„DZIENNIK POLSKI”, w uwagach na temat oświadczenia 8 ministrów, komentując propozycję wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec, pisze:

Okupacja militarna Niemiec przez państwa anglosaskie nie służy obecnie obronie przeciw powstaniu armii niemieckiej, ale wprost przeciwnie: służy do tworzenia armii niemieckiej pod kierunkiem i jako narzędzie imperializmu amerykańskiego (Polacy powinni szczególnie pamiętać, że każdemu narzędziu trzeba płacić i że Amerykanie nie będą płacić Niemcom kosztów ich zachodnich, tylko ich wschodnich sąsiadów). A w tej sytuacji ich pełna demilitaryzacja — oznacza, że nikt nie będzie mógł wykorzystywać niemieckiego potencjału wojennego przeciw swoim niedawnym sojusznikom. I w tym leży interes Polski. Ten postulat staje się dalszym zobowiązaniem naszych granic zachodnich.

Najbliższe dni

Święto Morza

DOROCZNYM zrywaniem cała Polska obchodzi „Święto Morza”.

Morze powalnie przyczynia się do wzrostu bogactwa narodowego, łaczy nas z szerokim światem, wymaga z szlachetnym w ogólnoludzki pojęcie, podnosi nas przez to kulturę narodową.

Naród polski, mimo bolesnej krzywdy, jaką mu wyrządzono w Wersalu przyznając Polsce ledwie skromny skrawek bałtyckiego wybrzeża, żywiłowo garnął się ku morzowi.

Demokracja polska, podjęła dziedzictwo pierwszych Piastów, którzy walczyli z germańską nawałą chcieli utrwalić panowanie sławiańskich Polski nad Bałtykiem. Jest to dziedzictwo Chrobrych, Śmiałych, Krzywoustych.

Wynikiem tej walki, podjętej przez klasę robotniczą o pełną niepodległość i suwerenność państwa, wracającego na prastary szlak dziejowy, jest: 500 km własnego wybrzeża, jest polski Gdańsk, polski Szczecin i polski Kołobrzeg, jest rzeczywiste przeobrażenie Polski w państwo morskie, jest odzyskanie linii Odry. Jest wreszcie w znacznej części dokonana odbudowa portów i floty handlowej, są rekordowe cyfry przeladunku uruchomienie własnego przemysłu okretowego, rozbudowa rybactwa przybrzeżnego i dalekomorskiego, jest obliczona na lata, przewidująca polityka morska.

Łącząc z Ziemią Odzyskanymi, wybrzeże jest najcenniejszym owocem tak krwawo wywalczonego zwycięstwa. A zagospodarowanie go — to jedno z czołowych zadań naszego Państwa.

„Dlatego też „Święto Morza” ma swój głęboki sens, głęboką wymowę. Ma ono wszystkim przypominać o naszych obowiązkach względem morza, ma nas wszystkich wolać do idei morskiej jedności, ma mobilizować nasze siły. Ma być dniem radości i dniem poważnych refleksji nad przeszłością, która dowiodła, że odwrócenie się od morza, zdanie się na cudzą wyrok, oznacza dla narodu nieuchronną klęskę. I na odwrót: mocne oparcie się o morze — to pożyteczna przyszłość ojczyzny.”

Więści z kraju

JUNAK PRZODUJĄCYM PILOTEM

17-letni Władysław Kulicki z Brygady „Służby Polsce” w Nowym Warpnie został wysłany przez pow. komendę SP na kurs szybowcowy do Miedzawy na Pomorzcu. Jest on jednym z przodujących uczniał na kursach.

GOŚCIE CZECHOSŁOWACCY W WARSZAWIE

Do Warszawy przybyła czechosłowacka delegacja handlowa z wicepremierem handlu zagranicznego p. Ewsem Laebl na czele. Ministrów handlu towarzyszą sekretarz generalny czechosłowackiej rady gospodar-

Z listów do Redakcji »Przycjaciółki«

..... 80% treści

W »PRZYJACIÓLCE«

..... równo dla kobiet, jak i dla mężczyzn...“

JAN KWIECINSKI, Toruń.

Cena 10.—

»Za Kościół i Pontifexa« Mizerny plon inspirowanej defensywy

Od dawna już istnieje odznaczenie papieskie, dawane zasłużonym działaczom akcji katolickiej, fundatorom kościołów i obrońcom wiary: „Pro Ecclesiae et Pontifice”.

Wydaje się, kancelaria watykańska nie będzie miała kłopotu z nadaniem tego odznaczenia Polakom, którzy podjęli się niewdzięcznej roli wybielania intencji Piusa XII, tak wyraźnie sformułowanych w liście pasterskim do biskupów niemieckich. Społeczeństwo polskie zdawało sobie doskonale sprawę z meritum wystąpienia Papieża, wypowiedzieli się bez ogródek niezależni po bliźyści, a wywoły ich potwierdzone zostały przez ciała profesorskie dwóch najważniejszych ośrodków uniwersyteckich — stołecznego i Jagiellońskiego, pinujące bacznie, by stare tradycje Akademii Krakowskiej zostały uszanowane.

Przez dłuższy czas, po ogłoszeniu tego zdumiewającego dokumentu, prasa, inspirowana przez Episkopat, zachowywała w tej kłopotliwej sprawie milczenie. Ale — wskutek postawy społeczeństwa polskiego — sytuacja stawała się trudna. Dlatego starano się przynajmniej do listu podpisanego przez Papieża Piusa XII, poddając w wątpliwość dośność wystąpienia się najwyższego dostojnika Kościoła, tłumacząc co chciał powiedzieć, a czego nie potrafił wyświadczyć. Trzeba było doprosić komentatora, by *simplex serpens Dei* mógł nareszcie zrozumieć, o co chodzi.

Najłatwiejsze i najwygodniejsze wyjście zaproponował naiwnie „Tygodnik Powszechny” z dnia 6 czerwca:

„Sprawę listu papieskiego należy obecnie zostawić Episkopatowi (przez duże E) i rządowi (przez małe r, przyp. red.). Dalsza kampania prasowa i propagandowa byłaby dla Polski szkodliwa, zwłaszcza, gdyby utwierdziła opinie świata w błędnym wrażeniu, jakoby Papież kwestionował obecne granice zachodnie Polski”.

Pozostawienie całej sprawy Episkopatowi i Rządowi byłoby zapewne nienajgorszym rozwiązaniem, gdyby nie pewien... precedens. Wiadomo bowiem, że toczyły się pewne rozmowy w tym właśnie stylu, między jednym z x. biskupów warszawskich a jednym z wiceministrów, pod koniec 1946 roku, i że ze strony Rządu wysunęli były daleko idące i zupełnie konkretne, zasadnicze założenia, które mogły być bez żadnych warunków, potrąfiliśmy uruchomić żegluga.

Fakt, że to się stało, należy przypisać ogromnej ofiarności żałobników, którzy w taki sposób, w tak ciężkich warunkach, potrąfiliśmy uruchomić żegluga.

Nie wolno przecinać faktów

Wynika z tego bardzo prosta konsekwencja: dyskusja na temat listu papieskiego i w ogóle dyskusja na temat stanowiska Kościoła w Polsce może jedynie ułatwić sytuację Episkopatowi, gdyż przyczyni się do niewątpliwie do „lepszego poinformowania się poinformowanego Watykanu” — że użyjemy tu utartej nad Tybrem formuły.

Myli się „Tygodnik Powszechny”, gdy marzy o kagańcu milczenia, narzuconym w imię tych, czy innych względów naszej opinii publicznej. Milczenie to byłoby miłe chyba tyl-

ko dla strapiionych współpracowników tego pisma — a niewątpliwie byłoby interpretowane w Niemczech, jako pokorne poddanie się Polakom opinii Watykanu, ubolewającego nad „beprzykładnym w historii Europy postępowaniem”.

A o ile chodzi o wyrażone przez tenże „Tygodnik” mniemanie, że dyskusja nad listem papieskim „utwierdzi na świecie błędne wrażenie, jakoby Papież kwestionował obecne granice zachodnie Polski” — to właśnie to raz jeszcze się myli. — Papież wypowiedział się aż nadto wyraźnie i wypowiedział to pochwytno no od razu. Swoim listem właśnie sam Papież wyraził nie tylko Polsce, ale i katolikom polskim bolesną krzywdę. Byłoby ujmą dla narodu polskiego, gdyby prasa nasza nie uderzyła na alarm. I chodzi nam w

danym wypadku stokroć bardziej o godność Polski niż o nimb imienia pańskiego na świecie, skoro sam Papież uważał za stosowne podpisać owy list, który na pewno w sercach 30 milionów Polaków w kraju i za granicą wywoła raczej sprzeczne z synowską miłością uczucia...

Nie wolno przecinać faktów. Po liście Piusa XII nie tylko skrzywdził katolików polskich, ale również postawił w trudnej sytuacji i Episkopat polski i całe nasze duchowieństwo. Czyż nie lepiej nazwać rzeczy po imieniu i nie szukać niegodnych uciążliwych chwytów i dróg zakłamania? Ow list pasterski jest klasycznym przykładem — że można być w absolutnej zgodzie z nauką Chrystusa i nie godzić się z politycznymi poglądami niektórych kierowników nawy kościelnej.

Problemy wakacyjne

Tegoroczna letnia akcja wczasów w natężeniu i rozpiętości przewidywać można sukcesy ubiegłego sezonu. Warto więc zastanowić się nad pewnymi niedociągnięciami i brakami, jakie upomnieliśmy się zaobserwować, a jakich należałoby obecnie uniknąć.

Z ust niejednego wczasowicza slyszano się narzekania, że przy okazji pobytu w takiej czy innej miejscowości Nadodrza nie mógł nic od niego dowiedzieć się o przeszłość danego terenu, a zachowanych pamiątek itp. ...

Jeszcze w roku 1945, w początkach 1946 brak odpowiednich materiałów po części podobne zaniedbanie tłumaczył. Dziś mamy już dziesiątki prac informacyjnych o polskiej i historycznej przeszłości każdej miejscowości. Mamy mnóstwo wydań masowych, po pulerujących, jak choćby, przykładowo, prace prof. J. Sykulskiego o Jeleniej Górze czy mgr. Plakowskiego o Szczecinie i innych częściach Pomorza Zachodniego.

Ta sama kwestia, znów od innej strony. Wśród wczasowiczów spotyka się tysiące amatorów, pragnących wypoczynku, wycieczek, ale kilkunastu niejednego wczasowicza, interesującego nas o kilkadziesiąt. Szukają możliwości przyłączenia się do wycieczek, zwiedzających kraj.

Czy więc nie można było by stworzyć możliwości dla zorganizowania takich skromnych wycieczek; pieszo, koleją, ciężarówkami, z których korzystałby każdy robotnik i pracownik? Wydaje mi się, że tu otwierają się pola popisu dla Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Odnoszącymi niewątpliwie i mielibyśmy pe-dobnej wysiłki w tym kierunku.

W roku bieżącym wykazała się języczna jedna sprawa niemieckiej wsi Lipiec, sierpień i Wieszale — to miejsce wystawy w Ziem Odzyskanych w Wrocławiu. Wielu blednie miało jedynie możliwość ujęcia jej w okresie wczasów. Dla wczasowiczów przybywających na Dolnym Śląsku kwestią mogłoby rozwiązać urządzanie zbiorowych wycieczek na dwa - trzy dni do Wrocławia, przy czym dyrekcja poszczególnych domów wypoczynkowych musiałaby przejąć na siebie organizację tego rodzaju wypadów. Udział w tym nie może być niestety skąpych, należałoby dać możliwość uzyskania ulgowych abonentów bezpłatnych biletów okrężnych, z tym, że droga wiodłaby przez Wrocław.

Eugeniusz Paulskis

Wzdłuż rzeki naszego przeznaczenia Gospodarze konieczności Polski

Głogów, w czerwcu
PRZESZŁO 3.000 jednostek pływających, które do 1945 r. czyniły z Odry jedną z najruchliwszych arterii wodnych, 2.216 poszło na dno, resztę Niemcy zdążyli przetrzeć na Łabę.

W chwili przejścia Odry przez władze polskie, zastaliliśmy pod wodą 1.106 barek, 896 holowników i barek z napędem motorowym, 5 obiektów morskich i 208 różnych innych. Nie było żadnych obiektów pływających zdolnych do natychmiastowej eksploatacji. Trzeba było wszystko wyciągnąć z dna Odry w warunkach wojennego zgiełku i chaosu, bez odpowiednich urządzeń i bez odpowiedniego personelu.

Dzisiaj pod naszą banderą pływa po Odrze 130 barek i około 30 holowników. Reszta sprzętu zasiliła żegluga na Łabie i na kanałach Odra — Berlin — Szczecin, lub spoczywa jeszcze na dnie rzeki.

OFIARNOŚĆ ŻALOG

Obecny tabor odrzański składa się w większości z jednostek przestarzałego typu (przeciętny wiek 40 lat) o zniszczonych kotłach i motorach, przy czym każda jest innego typu; słowem: zbieranina wojennych robotników.

Przedstawiciele czechosłowackiej żeglugi, widząc nasz tabor, zdumiewali się w jaki sposób, w tak ciężkich warunkach, potrąfiliśmy uruchomić żegluga.

Fakt, że to się stało, należy przypisać ogromnej ofiarności żałobników, którzy w taki sposób, w tak ciężkich warunkach, potrąfiliśmy uruchomić żegluga.

WŁASNYMI SIŁAMI

Nasz tabor pływający na Odze jest nie tylko niewystarczający dla wykonania obecnych zadań żeglugi, ale i nie daje gwarancji dalszej eksploatacji. Budowa nowego taboru jest nakazem chwili. Trzyletni plan przewiduje zabezpieczenie i remonty posiadanego taboru. Plan dziesięcioletni określa ilość i jakość taboru, jaki musimy stworzyć. Są wy-suwane projekty zakupu taboru o-drzańskiego od ZSRR. Zakup ten pokrylibyśmy potrzebny w okresie trzyletniego planu przewozów i pozwoliłby personelowi zaodrzańskich stoczni na spokojne przygotowanie produkcji.

Pracującą już stocznią jest Głogów. We Wrocławiu znajduje się światowej sławy stocznia „Caesar Wolheim”, która należy jak najbardziej adoptować. W oparciu o to dwie duże stocznie oraz w oparciu

o nasz przemysł metalowy, możemy wykonać tę ilość rzeczno taboru u siebie własnymi środkami i własnymi siłami.

NAKAZ CHWILI

Konieczność przystąpienia do robót budowy taboru jest nakazem chwili. Nasz eksport węgla wzrasta z każdym miesiącem; podobnie wzrasta zapotrzebowanie naszego hutnictwa na rudę. Huta gigant — jeden z owoców umowy gospodarczej polsko-sowieckiej — powstanie w dolinie Odry. Będzie ona pochłaniała olbrzymie ilości ton szwedzkiej rudy. Zagłębie Morawsko-Ostrowskie, połączone w przyszłości kanałem Odra — Dunaj, również czeka na rudę. Droga rudy i węgla prowadzi przez Odrę.

Rozbudowa taboru na Odze jest naszą życiową koniecznością. L. P.

DZIEŁA SZTUKI DLA WSZYSTKICH

Wystawa Ziem Odzyskanych odegra wielką rolę na polu upowszechnienia kultury. Będzie to potężne dzieło pracy zespołowej inżynierów artystów, techników i robotników. Do pracy stanęli na wybitniejsi polscy artyści plastycy. Znakomity rzeźbiarz Ksawery Dąbkowski stworzył dla dziedziczą WZO rzeźbę przedstawiającą opowieść robotniczą oraz cztery postacie alegoryczne z pomnika Powstańców Śląskich na Górze św. Anny. Prof. Poterwiał wykonał posąg robotnika dla Pawilonu Przemysłowego.

Komisarz Rządu dla spraw WZO, wiceminister Kościński zwrócił się do twórców plastycznych dekoracji, by rzekli się praw autorskich przy masowej reprodukcji ich dzieł. Artyści wyrazili swą zgodę i dzięki temu WZO spełnił jeszcze jedną rolę, a mianowicie przyczyni się do upowszechnie-

NASZA WYSTAWA

nia kultury. Przemysł państwowy przy stał niebawem do wyrobów masowych miniaturowych modeli dzieł sztuki WZO. Akcją tą zajmie się Polski Związek Zachodni.

KONKURS NA PRACE HISTORYCZNE

We wrześniu ogłoszony będzie w związku z WZO wynik konkursu na prace naukowe, dotyczące dzieł Ziem Odzyskanych, ogłoszone w latach 1945-48 lub złożone w rękoпись. Polskie Towarzystwo Historyczne wynaczyło nagrody w wysokości 250 tys. 200 tys. i 100 tys. złotych.

POD ZNAKIEM WSPÓŁWADNICWA

Zespoły robotnicze żyją obecnie pod

znakiem powszechnego współwzrostu pracy. Grupa robotników z „Mostostal”, pod czujnym okiem mi-sirza budowy konstrukcji, Pawła Soboty wzięli się około montażu stumetrowej żelaznej Sokoła mówiąć dużo o mi- lubi i robotę dla nie- węgla „dla- ze wolno”. Majster lubi pracować nie tylko szybko, ale i dobrze. Za- pa- przy budowie Mostu Postawianego go w Warszawie i przy budowie Halli wysokiego napięcia Śląsk — Łódź, otrzymał dwa srebrne Krzyże Zasługi.

„Mostostal” ma licznych przodków ków pracy, m. in.: Władysława Jona- ce, Kazimierza Szymczaka i Chajmę oraz kierownika budowy Nawaru, O Chajmie opowiadały robotnicy a pew- nym podziwem. Podczas montażu pa- wilonu przemysłowego spadł z wyso- kości 6 metrów klocek drewniany, na niego spadł w głowę. Po zeszczeniu tany przez lekarza Chajmę natychmiast po- wrócił do pracy.

Wśród czasopism

Zwycięzca sztuka ludzka i bliska

W 25 (68) numerze świetnie redagowanego „Dziennika Literackiego”, który od niedawna stał się również niedzielnym dodatkiem „Kurierza Szczecińskiego”, Stefan Szuman zamieszcza artykuł pt. „Jak udośćnić sztukę”.

„W Polsce istnieje... wielkie zapotrzebowanie na artystów - grafików i muzyków „użytkowych” — pisze autor — którzy by zechcieli się poświęcić codziennej, wszędzie docierającej, a tak silny wpływ wywierającej użytkowej sztuce...”

Dla udośćnienia sztuki najliczniejszym jej konsumentem, autor wysuwa hasło sztuki stosowanej, użytkowej, przeznaczonej dla każdego nawet niewyrobionego czytelnika czy widza. Z kolei powstanie takiej sztuki uzależnione jest od jej poręczności: chodzi tu więc o sporządzanie naprawdę dobrych kopii o-brazów sławnych mistrzów (gdy tylko klasycznych), chodzi o edycje taniej książki, chodzi o rozpowszechnienie patefonu i radia. Pod- parciem sztuki stosowanej rozumie- także estetyczna, popularna

„szlagiery”, którym nie zawsze można odmawiać ostatniego pierwiastka artysty.

Głos Szumana o tyle jest cenny, że odważnie wciąga on w orbitę dyskusji o upowszechnieniu kultury te dziedzinę, która dotychczas pomijana była przez twórców pogardliwym wzruszeniem ramion, a które są przecież najliczniejszymi środkami tego upowszechnienia.

Należy do nich radio, bojkotowane przez literatów, nagrywanie płyt patefonowych, (lekkawożone przez nasze orkiestry symfoniczne) muzyka lekka, rozrywkowa, pogardzana przez „wielkich”, dziennik, uważany za „złota prasę”, meblarstwo artystyczne, którego mają się tylko głąnczy z głodu plastycy, mocno nie-popularny drzeworyt i miedzioryt, który z rącej swego przystosowania do reprodukcji uważany bywa za sztukę niższego rzędu.

Nie będzie to komunizm, jeśli obecna sytuacja na froncie popularyzacji kultury nazwiemy balan-sowaniem nad przepaścią. Dlaczego?

Pozostawmy teoretykom tę wiel- kiej akcji szczegółowe roztrząsania, subtelne próby definiowania zjawisk, zachodzących przy nas i pomimo nas. Artykuł Szumana o tyle jest odmienny od innych teoretycznych, a jałowych najczęściej rozważań, że nie tylko analizuje, ale zarazem podaje receptę wyzdrowienia.

Autor pisze: „dzieci muszą cho- dzić do teatru, sztuka musi zagnie- dzić się w szkole”. Niestety, to są tylko marzenia Szumana.

Już samo skojarzenie szkoły ze sztuką wydaje się być dzisiaj czymś nieistotnym. Potworne bohomyz i reprodukcje rzeźb klasycznych, jak- ie od wieków zaśmiecały ściany naszych szkół, niewiele przyczynia- ją się do wykształcenia smaku artystycznego u najmłodszych. Piek- ny zwyczaj prowadzenia młodzieży szkolnej na cotygodniowe koncerty i przedstawienia teatralne, prakty- kowany przed wojną, został w więk- szej mierze zaniedbany. Biblioteki szkolne stały się fikcją. Klasyczny młodzieży poznaje z „bryków”. Pozo- stał jandety film i pilka nożna.

Literaci, jedzący po kraju w ra- mach akcji „Czytelnika”, mieli już możność przekonać się o istotnym stanie intelektualnym i wyczuci ar- tystycznym młodzieży. Nie dziw- no:

cho: skoro tak przygotowana i wy- chowana młodzież dorosła, mizerny są perspektywy rozwoju naszej kul- tury. Można powiedzieć nawet, że perspektyw tych nie ma wcale.

Łączy się z tym problem drugi, dzisiaj dopiero przezwyciężony, jutro może głosić: degeneracja sztuki for- malistycznej, nieprzystępnej, snob- listycznej, trudnej do odcyfrowania, mijającej się z celem, nieprzystadną dla nikogo, wyjąwszy garstkę snob- ów, a raczej ludzi, opętanych snob- izmem z przyzwyczajenia.

Czyż można bowiem reprodukować i rozpowszechniać obraz Pica- ssa? Czy muzyka formalistyczna za- wadza pod strzechy? A jeśli nie, to po co w ogóle powstała?

Ten sam „Dziennik Literacki” zamieszcza w którymś z poprzednich numerów wiersz Frederico Lorca, wybitnego republikańskiego poety hiszpańskiego. Moim prywatnym zdaniem, stanowi on kłopską reklama- mię wierszy tego doskonałego skąd- inąd i zasłużonego popularyzatora hiszpańskiej kultury ludowej.

W ostatnim numerze „Odrodze- nia” Andrzej Zdanow zamieszcza wiersz, o dużej wadze problemowej artykułu o zagadnieniach muzyki ra- działej. Zdanow w ostrych sto- tykach rozprawia się z tymi wszystki-

mi, którzy żonglując frazesem po- stępu, uważają pod jego postacią ca- kowita, patologiczną niemal degenera- cję sztuki. Zdanow pętnuje wszel- kie nowatorstwo, które odrywa się od tradycji i klasycyzmu, gdyż po- stępem jest jedynie to, co jest lep- sze, a lepsze to, co oddziaływa na szersze masy odbiorców. „Wszelka złożoność nie jest równoznaczna z rozwojem kunsztu” — pisze Zda- now. Nie jest oznaką kultury i wy- kształcenia używanie obcych słów, zaśmiecanie nim odcyżnego języka. Nie wszystko, co dostępne, jest ge- nialne, ale wszystko, co prawdziwe i genialne, jest dostępne.

Być może, nadchodzi już — jak odczytać wiatr — odrodzenie sztuki, oparcie jej na wielkich wzorach kla- sycznych i ludowych. Być może, nadchodzi już, jak błyskawica, oświe- lenie i przewidzenie, że przedział sztuka jest dla wszystkich ludzi, a nie tylko dla sztuki i kółka znajo- mych twórcy. Emil Henriot wystę- puje we Francji, nie bacząc na za- ciekły opór krytyków, w obronie wiersza regularnego. Zdanow gro- mi formalistów w Związku Radziec- kim. Zwycięzca sztuka ludzka, bli- ska i serdeczna.

Leszek Goliński

Należy zaostrzyć kontrolę sanitarną

Z uznaniem trzeba podkreślić, że nasze władze sanitarne dość ostro zabrawy się do sprzedawców mleka. Czyste kontrole na ulicach, dworcach itp. spowodowały, że nie tylko jakość mleka uległa polepszeniu, ale również i naczynie, w których mleko jest roznoszone, czy przywózcone — mają bardziej higieniczny wygląd. Jest to zaledwie jeden odcinek, który został jako taki unormowany.

Wchodzimy w okres owoców. Już mamy czereśnie, agrest, truskawki, sprzedawane w każdym prawie miejscu, w koszach, korbalkach itp. Niestety, jakos nikt bliżej nie interesuje się tym handlem ani sprzedawcami. Sprzedają gdzie chcą i jak chcą, samowolnie wyznaczając sobie ceny, byle handel szedł.

Nie rzadkie są wypadki, że na przestrzeni 10 metrów 2 „kupców” sprzedaje czereśnie tego samego gatunku. I podczas gdy u jednego cena za kg wynosi 120 zł, drugi sprzedaje konkurencyjnie po 100 zł. Obaj natomiast nie mają żadnego pozwolenia na sprzedaż. Sprzedają owoce, nagarniając brudnymi rękami i wita czają do torb, zrobionych na poczekaniu z gazet.

Osobny rozdział należałoby poświęcić sprzedawcom lodów, od których aż się rósł w naszym mieście. Na szczęście ostatnio zabroniono im sprzedawać w śródmieściu. W większości są to jakies anonimowe firmy i nikt właściwie nie wie, co kryje się w ich produkcie. Doszło do naszej wiadomości, że w kilku wypadkach po spożyciu lodów zakupionych na ulicy zdarzyły się zachorowania. Przysłała b. się tutaj jakaś ścisła kontrola nie tylko samych sprzedawców, ale też i wytwórców.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga. Na prawdę powinien ktoś się tym zająć, ażeby z rozmaitych kiosków zniknęła pieczywo i ciastka, wyłożone zazwyczaj w oknie wystawowym, pomiędzy gazetami i papierosami. Albo są kioski gazetowe, albo spożywcze. W żadnym wypadku nie mogą tolerować takich kiosków, które wbrew najprzyjemniejszemu wymogom higieny uprawiają handel artykułami spożywczymi, pastą do bułoch, szetkami od zębów itp., a wszystko to słoczono jest na jednym miejscu, zazwyczaj w małym oknie wystawowym.

Tuwicz

Notatnik wrocławski

Stale wzrasta liczba członków związków zawodowych na Dolnym Śląsku. W czerwcu liczba zrzeszonych pracowników wynosiła 371 tys. osób, w tej liczbie przeszło 20 proc. stanowią kobiety.

64 punkty wyżywienia zbiorowego uruchomione będą w okresie trwania Wystawy Z. O.

Helmy niemieckie, którymi wybrukowana będzie Rolunda Zwycięstwa, wżozone są już na teren Wystawy. Montaż poszczególnych części problemowej już się rozpoczął.

Linia samolotowa Katowice — Wrocław — Poznań ma również połączenie w Poznaniu ze Szczecinem. Ze Szczecina, przesiadając się w Poznaniu można dostać się do Wrocławia samolotem. W najbliższym czasie uruchomiona zostanie linia samolotowa Wrocław — Łódź — Warszawa. Należy zaznaczyć, że samolotami można też przewozić towary. Jest to ważna zwłaszcza w związku z Wystawą Z. O.

„Wrażeniach amerykańskich” będzie mówił prof. Hugo Steinhaus na najbliższym czwartku literackim dn. 1 lipca br. o godz. 17 w lokalu Kola Młośników Literatury i Języka Polskiego (Plac Nankiera 7. II).

10-te posiedzenie naukowe oddziału wrocławskiego Polskiego Towarzystwa Fizycznego odbędzie się dn. 2 lipca br. w malej sali wykładowej zakładu fizyki Uniwersytetu i Politechniki o godz. 18-tej. Na posiedzeniu prof. Dr. Niklborc wygłosi referat pt. „O aktywnym azocie”.

Otwarcie złobka dla dzieci pracowników Państw. Zakł. Przem. Węlnianego w Staloblocach odbędzie się dn. 1 lipca br. o godz. 11-tej.

Turniej drużynowy o mistrzostwo Polski organizuje dolnośląski okręg szachowy w drugiej połowie sierpnia br. W turnieju weźmie parę podobnie udział 12 drużyn, t.j. tyle ile jest okręgów.



Dzieci wyjeżdżają na kolonie Powrócą roześmiane, opalone i zdrowe

Nie trzeba chyba podkreślać zasług organizacji, która zdobyła sobie w przeciągu ostatnich dwu lat uznanie całego społeczeństwa. Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci — RTPD — to dzisiaj jedno z najpopularniejszych towarzystw. Domy RTPD, rozsiane po całej Polsce, dzięki fachowej opiece i doskonałym siłom pedagogicznym stały się dla setek tysięcy dzieci miejscem najpiękniej spędzonych chwil na nauce i zabawie.

Na terenie Dolnego Śląska RTPD dysponuje czterema wielkimi ośrodkami letnimi dla dzieci. Akcja letnia przeprowadzana jest w porozumieniu i przy ścisłej współpracy ze związkami zawodowymi, partiami politycznymi, inspektoratami szkolnymi i opieką społeczną. Każde dziecko, wysyłane na kolonie letnie, zostaje uprzednio zbadane przez lekarza i wysłane do takiej miejscowości, która ze względu na klimatyczne warunki odpowiada mu najbardziej.

Pierwszym takim ośrodkiem jest Karłów, oddalony o 10 km od Kudo w, położony 600 m wyżej od tego popularnego udrzwiska. Znajduje tu pomieszczenie 500 dzieci, w tej liczbie 150 dzieci polskich z Francji oraz w drodze wymiany pewna ilość dzieci z Jugosławii i Czechosłowacji.

W Zembrzydowie spędza najpiękniej

sze miesiące letnie 600 dzieci (w dwu turnusach po 300 dzieci).

Oborniki Śląskie przeznaczone są dla dzieci w wieku przedszkolnym, przy czym znajduje się tu pomieszczenie dla 80 maleństw.

Do Rościszewic wysłano 100 dzieci najbardziej potrzebujących, skierowanych tu przez Miejską Opiekę Społeczną.

Wywiad na gorąco

Taksówki też czekają na Wystawę

Niewiadomo dlaczego, ale tak się już utarło, że taksówkarze z postojami przy pl. Solnym, taksówkę nr 19 nazywają „osiómkim”. Jest to Opel, nawet nie najgorzej się reprezentujący. Jego właściciel, p. Jan Mazur, chwali sobie maszynę.

— Nie mogę narzekać — mówi — siuzi mi jakoś ta maszynka. Chociaż prawdę powiedziawszy, nie bardzo dużo było do roboty na przednawioju. Cała nasza nadzieja w Wystawie, na którą przygotowujemy 100 taksówek. Będziemy mieli także telefon przy postojach na placu Solnym i przy Dworcu Głównym. Na okres Wystawy warto by wprowadzić taksówki turystyczne dla zagranicznych gości. Jest wśród nas kilku sferowców władających paroma językami. My już na własną rękę uczymy się historii Wrocławia, by wiedzieć co gościom pokazać.

— A jak jest z licznikami? — O, to jest ciężka sprawa. Zastanawiamy się, czy nie rozpisać konkursu na dostarczenie starych liczników, które by można zreperować.

Z działalnością wrocławskiego oddziału RTPD może być wzorem dla całej Polski. Daje to gwarancję, że dzieci znajdując w ośrodkach wypoczynkowych należytą opiekę lekarską, dobre wyżywienie i ciekawą opocznycę.

Powrócą na jesieni opalone i zdrowe do ruin zniszczonego miasta.

— Czy zdarzają się wypadki, że gość nie zapłaci za jazdę? — Nie. Tutaj widać wybitną poprawę. Chociaż z drugiej strony można zaobserwować, że ludzie już leniwi coraz bardziej się stabilizują.

— Czy przechodnie w dalszym ciągu wchodzi pod aut? — Już mniej. Ale jeszcze widać, że nie wszyscy mieszkańcy Wrocławia pochodzą z dużych miast. Chodzą jak chcą i gdzie chcą. A najgorzej to kobiety. Ja już teraz sam nie wiem, czy trąbić czy nie. Gdy zatrąbię, chwytają się za serce i mdleją, gdy nie zatrąbię i zatrzymam wóz, też się wystraszą.

— Jak się pan czuje we Wrocławiu? — Dobrze. Pochodzę z Lwowa i mam dużo znajomych. Wrocław ma olbrzymie warunki rozwojowe. A my, ze względu na jego rozległość mamy nadzieję, że też nie będziemy najgorzej zarabiali.

Jur.

Mięso jest ale rzeźnicy nie chcą sprzedawać

W ostatnich tygodniach dał się odczuć brak mięsa w mieście. Zainteressowała się tym Delegatura Komisji Specjalnej i wysłała do Rolniczej Centrali Miejskiej we Wrocławiu swego przedstawiciela celem zbadania przyczyn niepokojącego objawu.

Okazało się, że rynek zaopatrzony jest w dostateczne ilości mięsa. W toku dalszych dochodzeń w tej sprawie wyszło na jaw, że rzeźnicy rozmyślnie nie trzymają w sklepach mięsa, by podwyższyć jego cenę. Postępowanie to jest absolutnie nieuczciwem, obecnie cenę wytrzymują kalkulację i zapewniają rzeźnikom dostateczne zyski.

W ubiegłym tygodniu Delegatura Komisji Specjalnej przeprowadziła w sklepach rzeźniczych kontrolę, mającą na celu wykrycia tych rzeźników, którzy swoimi machinacjami szkodzą światu pracy. W wyniku kontroli spisano kilka protokołów karnych za brak mięsa w sklepach.

Właściciela sklepu przy ul. Ruskiej 23, p. Jana Zmiatacza, na polecenie Komisji Specjalnej przytrzymano w areszcie, ponieważ w sklepie swoim stale wykazywał brak mięsa. Ciekaw!

Wypadki

ZAMACH SAMOBÓJCZY

(Jur) Przez zajęcie dużej ilości w romaju odebrała sobie życie 50-letnia Helena Kiełb, zamieszkała przy ul. Malczewskiego 2. Karetka pogotowia przewiozła zwłoki do szpitala Wszystkich Świętych.

ZATRUCIE GAZEM

(Jur) W niedziele, o godz. 23,15, lekarz pogotowia został wezwany do 45-letniego Jana Kopecza, zam. przy ul. Cieszyńskiego 32 m. 2. Lekarz stwierdził ciężkie zatrucie gazem świetlnym. Pomimo natychmiastowej pomocy zatruty zmarł jeszcze przed zawiezieniem go do szpitala.

OSTROŻNIE Z WĘDLINĄ

(Jur) Wczoraj na placu Nankiera zemdlał wśród bólów Tadeusz Kurośński, lat 22, zamieszkały w Katowicach przy ul. Kościuski 24. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził ciężkie zatrucie i w stanie bardzo poważnym zawiózł zemdłego do szpitala Wszystkich Świętych. Jak się okazało, Kurośński spożył kuponą na placu wędlinę.



Teatry

OPERA DOLNOŚLĄSKA, we wtorek, dn. 29-go bm, godz. 19,30 „Wesale Figara” — opera komiczna w 4-ech aktach Mozarta.

TEATR MUZYCZNY w sali Teatru Popularnego, dziś godz. 35-ta, „Hrab na Marica” — operetka E. Kalmána.

Kina

„SLASK” — ul. Świerczewskiego 87 (amer.) „Zagubione dni”

„WARSZAWA” — ul. Fredry nr. 16 (amer.) „Melodia serca”

„SCALA” — ul. Mikołaja 87 (amer.) „Casablanca”

„POLONIA” — ul. Żeromskiego 83 (amer.) „Wesoly Sublokator”

„TRĘCA” — ul. Kościuski 177 (ang.) „Spotkanie”

„FAMA” — Psie Pole — (radz.) „Goal”

Nocne dzgury aptek

„Pod Chrobrym”, ul. Wincentego 41

„Pod Jeleniem”, Rynek 41

„Pod Słońcem”, ul. Traugutta 121

„Pod Różą”, ul. Olszewskiego 75.

Karłowice mają autobus

Po dłuższej przerwie MKZ zdecydowały się uruchomić autobus na Karłowicach. Autobus „B” kursuje obecnie od dworca Nadodrzie do końcowego przystanku „Inii 6,6” ulicami Trzebnicka, al. Kasprzowicza, Berenta, Boya-Zełeńskiego — i z powrotem. Wóz kursuje w odstępach półgodzinnych, począwszy od godz. 6-tej z dworca Nadodrzie.

Nagrodzeni uczniowie

Dyrekcja Państwowego Ogniska Kulturno-Fizycznego we Wrocławiu komunikuje, że dnia 10. 6. 48 r. zakończono pierwszy rok szkolny w Ognisku wystawą uczniów, na której nagrody otrzymał: Józef Adamowski, Czesław Rodziewicz, Magdalena Pruszyńska, Paulina Pianko, Mores Berger, Bogdan Ławski, Zdzisław Pogorzelec, Jędrzej Depta, Stanisława Bruckman, Marian Kędziór, Józef Augustynowicz. Nagrody otrzymał również uczeń, uczęszczający na kurs dla dzieci: Wanda Tulasiewicz, Zbigniew Bujko, Romana Kul, Byszarda Bojanowska, Eugeniusz Borecki, Alfred Skowierski, Andrzej Jeske, Marian Tychoła, Lesław Grajewski, Jolanta Olswa, Jerzy Sanicki, Krystyna Kaczkowska, Jan Zukowski, Krystyna Adamczyk, Bolesława Bertkowiak, Zdzisław Gietko, Henryk Fudalik, Elżbieta Karyk, Alfreda Kozłowska, Jadwiga Makulska, Joanna Schultz, Teresa Oczkowska, Michał Pakula, Janina Wasilewska, Barbara Wochnaka.

Wszyscy zainteresowani winni zgłosić się po odbiór nagród w sekretariacie Ogniska.

Kościół św. Piotra i Pawła

(Jur) „D. Joan Schlenky ... — Natione Polonus Patriam Habuit Rzeszowski” jest to fragment napisu z tablicy wmurowanej w ścianę kościoła św. Piotra i Pawła.

Spacerem po Wrocławiu

Z uśmiechem na twarzy...

Wrocławianie sami domagają się tego. Mamy tydzień czystości — mierzmy tydzień uprzejmości. A co, nie przyda się we Wrocławiu propaganda grzeszności? Nie potrzeba nam tego? Jesteśmy tu uprzejmi, że już więcej nie można? No, nie — należy samemu sobie mówić tak przyszydzonych komplementów. Przyszydzimy się lepiej, jak jest — choćby przy wsiadaniu do tramwaju.

Wiadomo: każdemu się spieszy. Słusznie — ale czy to jest powód, aby zaraz wprowadzić w ruch lokice i kierować się zasadą „Kto krzepszy — ten lepszy”? Piękny ten slogan upoważnia wsiadających, czy wsiadających do przedziwnych myślowych, podchodów z boku, podkradań po sprzeczne ramie, zrucania stojących na przeschodzie itp.

Kiedys przy wsiadaniu do „jedynki” usłyszałem mitygujący głos wro-

clawiaka, projektodawcy „tygodnia uprzejmości”:

— Wolnego, wolnego, wszyscy wsiadaj, tylko bez bijatyki. Tydzień uprzejmości — powiada — będzie we Wrocławiu, to się ludziska trochę przyuczają grzeszności.

Wracając do nauki uprzejmości — to jest ona nawet konieczna ze względu na Wystawę. Będzie bardzo ładnie, gdy wyedukowani wrocławianie zaczęli używać słów: „proszę” i „przepraszam”

Oczyma wyobraźni widzę w tramwaju stojących młodzieńców, a siedzące matrony.

Oczyma wyobraźni widzę panów w momencie samorzutnego gaszenia papierosa, po przeczytaniu napisu: „Palenie wzbronione”.

Tak, podobno zawsze bylam idealistką... Ale może jednak przeprowadzimy „Tydzień uprzejmości”? J. K.

„SŁOWO POLSKIE” DZIECIOM

Jak to było na kolonii...

Wyjątki z książki J. Korczaka p.t. „Józki, Jaśki i Franki”

Czy znacie piękne książki o dzieciach Janusza Korczaka? Był to wielki przyjaciel młodzieży, opiekun sierot i dzieci najbardziej opuszczonych. Wierny swoim małym pupilom do końca, był jedynym obrońcą i pocieszycielem najbardziej nieszczęśliwych dzieci w warszawskim Getcie. Zginął razem z nimi zamordowany przez Niemców.

Drukujemy dwa wyjątki z jego słynnej książki o koloniach letnich p. t. „Józki, Jaśki i Franki”.

Plakal Stefek przez dwa wieczory, trzeciego wieczora płakać nie zdążył, bo zasnął, potem list z domu dostał i już się pocieszył. Tylko proszę, żeby mu pan osobno mówił dobranoc, bo w domu go tatuś zawsze na dobranoc całuje. I proszę, żeby Lutek także przychodził mówić mu dobranoc, bo

Stefek ma w grupie „C” brata Lutka.

Kiedy pierwszy raz przyszedł Lutek z grupy „C” na naszą salę, zaczęli go chłopcy wyganiać.

— A sio, a sio!

— Oo, proszę pana, cudzy się kreśli!

— Co to ja kura? — oburzył się Lutek — żeby na mnie „a sio” wolać?

— To nie cudzy — a Stefka brat.

— Ale nie z naszej sali.

— To co? On przychodził Stefekowi „dobranoc” powiedzieć.

— I Lutek, chociaż cudzy, bo z grupy „C”, chociaż co wieczór Stefekowi „dobranoc” powiedzieć.

Kiedy zaproponowano chłopcom pisanie pamiętników i zapowiedziano, że tym, którzy je piszą zechcą wydane zostaną ka-

jety — wielu znalazło się chętnych.

— Ja chcę pisać, proszę pana i ja... i ja także...

Zaczynało wielu, nie wszyscy jednak umieli; a ci nawet, którzy umieli — pisali parę dni. Potem im się znudziło — i przestali.

— Zanim kto kajet otrzyma, musi na kartce opowiadanie na próbę napisać, jak spędził jeden dzień.

Oto nieudana próba Adasia:

„Jak rano wstałem, pan zabrał i zmówiłem pacierz, potem pan zabrał i zjadłem śniadanie, potem pan zabrał i poszliśmy do kapieci; potem pan zabrał i był obiad i pan zabrał i poszliśmy do domu...”

— Idź głupi — zgromił go kolega — pan ci nie da kajetu. Nie nie pisać, tylko: pan zabrał i pan zabrał!

— A jak mam pisać?

— Jak nie wiesz, to nie pisz, a na pośmiewisko się nie narażaj, widzisz!

Potem chłopcy najbardziej się wstrząsali, żeby w pamiętnikach nie było za dużo: pan zabrał!

Dzieci wyjeżdżają...

Siadły dzieci w ogródku pod jabłonką i nad czymś bardzo poważnie rądzą.

— No więc jak? Co w końcu bierzemy na te kolonie? Zapytał wreszcie zniecierpliwiony Toluś.

— Bo z góry was uprzedzam, że Pikuś musi zostać w domu... Nie można go zabrać ze sobą.

Ulubieniec dzieci, zółty, kudłaty Pikuś jakby zrozumiał, że jednak ani rusz nie pojedzie na kolonię, westchnął smutnie i obrócił się tyłem do towarzysza zaczął kłapać zębami na przelatującą obok muchę.

— Więc ja chyba zabiorę swoją wędkę — rzekł Adaś, znany z tego, że bardzo lubił łowić rybkę. Wprawdzie nigdy jeszcze, żadnej nie złowił, ale to mu nie przeszkadzało całymi godzinami siedzieć z wędką nad sadzawką.

— A ja będę robiła zielnik. Pani mówiła, że będziemy dużo chodzić po górach, to na pewno znajdzie wiele ciekawych roślin — odezwiała się nagle, Hanka.

— Kupię gruby duży zeszyt z gładkimi kartkami, na kolonii będę do niego klejała roślinki.

— No dobrze — zgodził się Toluś. — To ja w takim razie biorę siatkę na motyle. Może uda mi się powiększyć zbiór motyli o kilka

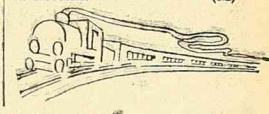
ładnych okazów? Ale, ale... co wymyślimy dla Kazi i Władka? Oni są jeszcze za mali na takie „naukowe” rozrywki.

— Nic nie musisz wymyślać. Ja sam wiem co wezmę — odpo wiedział starszemu bratu czupurny Władek. Mam przecież to wielką kolorową piłkę — przyda się na kolonii. A Kazią zabierze sika kanke, no i napewno lalę Petronelę. Gdzieżby ona bez niej pojechała?..

— Dzieci! Wasze ubranka już spakowane — zawołała z okna mama. — Czy chcecie coś jeszcze dołączyć do pakunków?

Cała piątka pobiegła przedko do pokoju, by wcisnąć jeszcze swoje rzeczy do starannie zapakowanych przez mamusię walizek.

— A nie zapomnij o paru książkach do czytania — przypomniała mamusia Haneccze. Weź również papier listowy, musicie mi przecież napisać, jak się bawicie na kolonii. (M)



Głosnik

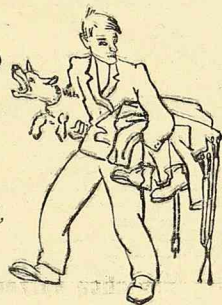
Pewien, w kudlate łaty, chudy jak patyk

pies

miął gest: po pierwsze: lubił szczekać dużo, (przy czym wyciągał się jak puzon) po drugie: głośno, że aż no! że aż się trzęsło rzeczy sto! I za ten właśnie gest tak dzięki przewano go... Głośnikiem.

Pan zaś i pani, chociaż wciąż kłapał ich „beniamin”, od czego uszy puchnęły głuchły — przecię się z tego cieszą wiecznie, że dobrze to i że bezpiecznie, bo — kaźden złodziej, nawet pchła takiego się uleknę psa!

Lecz okazało się odwrotnie: opryszek właził przez drzwi wygodnie, napił się zimnej wody z kranu, zagladnął w twarz uspiącej pani, nakradł do woli, czego chciał — na koniec ukradł jeszcze... psa! Nikt nie mógł słyszeć ruchów draba, bo Głosnik szczekał... nie przestwał (!)



Listy do cioei Hani

Otrzymałmśmy list od Helenki Kirskiej z Wrocławia, w którym pisała nam swoje wrażenia z sesyjowatych paktantów i zorganizowanek przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci na Sepolinie. Drukujemy go ze skrótami, poprawiliśmy tylko niemażnie ortografje młajej Czytelniczki.

LIST HELENKI

Lubie cię bardzo Ciociu Haniu z Redakcji, chociaż za „rozwiązania zagadek ze „Zgaduj Zgadula” wcale nie ja, tylko Marysia dostała tę książeczkę „O Plastusiu - ludziku z plasteliny”... Dlatego opiszę Ci, jak spędziłam zeszłego lata czas na półkoloniach na Sepolinie. Więc kiedy tatuś powiedział mi, że nie pojedziemy z Marysią w tym roku na wieś, tylko zapisze nas na półkolonie, plakaliśmy obie drabno. Tak żalowałam, że nie będę chodzić do lasu na jagody, ani nie to baczę pieśka - Burusia od babci.

Ale potem już nie plakaliśmy, bo było bardzo wesoło. Codzien-

nie zawoził wszystkie dzieci na Sepolinie specjalny tramwaj. W środku nie było wcale pasażerów, tylko same dzieci. To było rano, a my wszyscy wolałmśmy zawsze do p. motorniczego, żeby jechał przedzej, bo szkoda czasu.

A jak przyjechalimy do Domu Kultury Dziecka, to zaraz dostawałmśmy śniadanie. Początkowo to nie mogłam jeść, a potem to bardzo i ciągle prosiłam panią o dolewkę.

Jak świeciło słońce, to zaraz biegłmśmy do ogrodu.

Ciociu Haniu, czy lubisz huśtać się? Bo ja bardzo. I bujałam na huśtawce, a Marysia wolała jeździć na rowerze. Ona już jest taka: tylko rower i rower...

Tam w parku przy Domu Dziecka jest staw, a przy nim jazienki z przysnociami. Wiec dzieci ciągle wlażyły pod przysnca, a do wody nie, bo pani nie pozwalała.

Tam w stawie było jeszcze brudno, ciociu Haniu.

Za to mliłmśmy swoje własne grządki, które uprawialimy. Jeden chłopiec z tej samej ulicy Niemcewicza — Wojtek mu na imię, powiedział, że moje kwiatki nie były takie ładne jak jego. Ale Ty mu nie wierz, ciociu Haniu!

Po obiedzie leżelimy na leżakach, a jedna pani, ale już nie ta co rano, czytała nam książkę „O krasnoludkach i sierotce Marysi”.

Pró leżeniu znowu biegaliśmy po ogrodzie i grałmśmy w piłkę. Marysia bardzo się zawsze dziwiła, że już jest godzina szósta i trzeba jechać tym samym tramwajem do domu.

A na ulicy Niemcewicza tatuś mówił: trzeba umyć te murzynięta i niech idą spać... Murzynięta to Marysia i ja. Tak byłmśmy opaleni. W tym roku tatuś także zapisał nas na półkolonie i bardzo się z tego cieszymy.

HELENKA

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

MOTOR ropny 12 = 15 koni na chodzie kupiny. Skład farb, Kielbasnicza 24. 6280

TROKI pergaminowe - celulozowe każdą ilość i szerokość kupiny. Dom Techniczny Handlowy Bronisław Kim, Łódź, Piotrkowska 168. 6347

WSPÓLNIKA z gotówką 500.000 zł do branży włókienniczo - konfekcyjnej poszukuje F-ma „Nuta” Wrocław, Pomorska 8/10. 6856

SPRZEDAM ciężarówkę 1 1/2 ton „Chevrolet” w dobrym stanie Karliński, ul. Niemcewicza 91. 6399

ODSTĄPIE sklep, telefon, gilotyna w trójjęzycznej. Stalina 4 godz. 4 - 6. 6393

DO ODSTĄPIENIA lokal sklepowy z towarem — duże wystawy, b. dobry punkt przy ul. Curie i Skłodowskiej, wiadomość ul. Norwida 21. 6353

SPRZEDAM całkowicie urządzenie wytwórni lemoniady. Cena 200. Włochy koło Warszawy. Zymierskiego 24 - 1. Grozowit. K 2678

WOZKI dziecięce w wielkim wyborze poleca „HALSKA”, Wrocław, ul. Świerczewskiego 50. 6310

ZGUBY, KRADZIEŻE

ZAGUBIONO kartę RKU, oświadek za zameldowania na nazwisko Kroma Wiktor. 6342

WYDZIAŁ POWIATOWY W JAWORZE

ogłasza w dniu 1. VII. 1948 r. o godzinie 10-tej w biurze Powiatowego Zarządu Drogowego w Jaworze odbędzie się

PRZETARG

na sprzedaż owoców (jabłek, gruszek, sliwek) z drzew przydrożnych z terenu całego powiatu. K-3610

Opony z dętkami 18x550

zakupi natychmiast Państwowa Fabryka Czekolady Świebodzice D/Śl. Oferty kierować bezpośrednio do fabryki: K-3625

ZOBUCIONO odcinek zameldowania na nazwisko Lesiński Ludwik. 6351

SKRADZIONA książka rejestracyjna wydana przez RKU Dębica, dowód osobisty, odcinek zameldowania, Szyniska Jan. 6354

POSAD POSZUKUJĄ FACHOWA kierowniczka kuchni obecnie magazynierka, przyjmie pracę ewentualnie wystawę. Pierwszorzędne referencje. Nieposzlakowana uczciwość. Amelia Bednarska, Sopot, „Grand Hotel”. K 3595

CZARNE JAGODY Porzeczek i wiśnie zakupuje po cenach rynkowych „WINOPORT” K-3412 Wrocław, Stalina 33, tel. 371

Miejski Komitet Odbudowy Warszawy we Wrocławiu

ogłasza PRZETARG PUBLICZNY na wykonanie robót remontowych w Teatrze Dramatycznym przy ul. Gabr. Zapolskiej a mianowicie:

a) Budowlanych, b) instalacji centralnego ogrzewania i sanitarnych c) instalacji elektrycznych. Oferty w zalakowanych kopertach, nie firmowych, należy złożyć w biurze Komitetu, ul. G. Zapolskiej 4, IV piętro p. 412 do dnia 15 lipca 1948 r. do godz. 12-tej, gdzie nastąpi o tejże godzinie, otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadium w instytucjach państwowych uznanych przez Ministerstwo Skarbu, lub na rach. Nr 1 w KKO m. Wrocławia w wysokości 1% od sumy oferowanej, w gotówce, papierach wartościowych lub gwarancji bankowej.

Blizsze informacje, oraz podkładki ofertowe można otrzymać w Komitecie za zwrotem kosztów. Komitet zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, zmniejszenia, lub zwiększenia zakresu robót, oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów i placenia jakiegokolwiek odszkodowania z tego tytułu. K 3580

POTRZEBNA kasienka ze znajomością buchalterii. Sily tylko kwalifikowane z referencjami, możliwie z krajem. Riwiera, Swierczewskiego 65. 6306

LECZENIE PSOW, Zeromskiego 25 - godz. przyjeź 15 - 18. K8193

NAUKA KORESPONDENCYJNE KURSY HSIĘGOWOŚCI. Informacje: Lublin skr. pocz. 100. K 3651

ROZNE OKULISTA dr. Drak powoźci, ord. 3 - 5 ppod, św. Wincentego nr. 18. 6327

LEKARZE dentysta stomatolog dr. med. E. Mihalcz ze Lwowa, specjalista z leczenia chorób dziąsła, zębów i jamy ustnej. Walbrzych, ul. Słowackiego Nr. tel. 864. K 8127

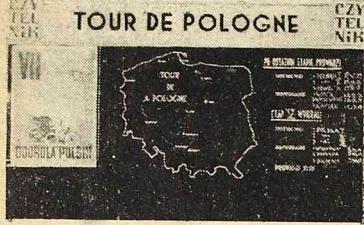
Porzeczek i czarne jagody w każdej ilości po najwyższych cenach zakupuje „ŚLASKOWIN” Wrocław, Kielbasnicza 20/30 tel. 98-30.

WOLNE POSADY ODLEWNI „Karlówiec” Wrocław, Zmigrodzka 143, zatrudni od zaraz wykwalfikowaną silę do buchalterii. K 3007

POSZUKUJĘ szewca fachowca do pierwszorzędnej firmy. Zwolniona i Sza, Świdnicka 9. 6356

Wójcik nadal leaderem Wyglenda wygrywa VI etap

Poznań - Wrocław



Wrocław informowany jest dobrze o przebiegu wyścigu

Honorowy start do VI etapu nastąpił sprzed Nowego Ratusza Poznania o g. 10.15. Następnie kolarze przejechali środkiem wiatującego na ich cześć szpalera ludzi na start ostry do Górczyna, który nastąpił o godz. 10.50. W dalszą drogę wyruszyło 41 kolarzy, bo po ciężkim, piątym etapie wycofało się czterech zawodników: kapitan pierwszej drużyny narodowej Kapiak, Węgier Patoky, Moczulski i Sobczak. Jak wiadomo Kapiak przewrócił się przy końcu etapu Szczecin - Poznań i uległ poważnym obrażeniom, które uniemożliwiły mu dalszą jazdę.

Kolarze ruszają ze startu wolnym tempem, mimo tego na 16 km. przesiada się do sanitarki Szwed Karlsson - kpt. drużyny szwedzkiej, który swą ofiarną jazdą i koleżeńską pomocą dla swojej drużyny tak się wykończył, że nie mógł kontynuować dalej wyścigu. Na 18 km ma defekt przetrzutki Targoński, a parę km dalej opadają z czołówki Ritter, Tuora, i Glinka, którzy jednakże w krótkim czasie doganiają spacerkiem jadące czoło wyścigu. Finisz lotny w Kościancu wygrywa Nowoczek w czasie 1 godz. 20 minut, tuż za nim wpadają Pietraszewski, Wójcik i Rzeźnicki. Za Kościancem łamie ramę Węgier Szalay, który na skutek tego wycofuje się z wyścigu.

Przez zapełnione tłumami widzów Leszno przejeżdża czołówka w czasie 2 godz. i 30 minut (74 km od startu). Finisz lotny w tym mieście wygrywa Pietraszewski przed Grzelakiem, zeszlórczym

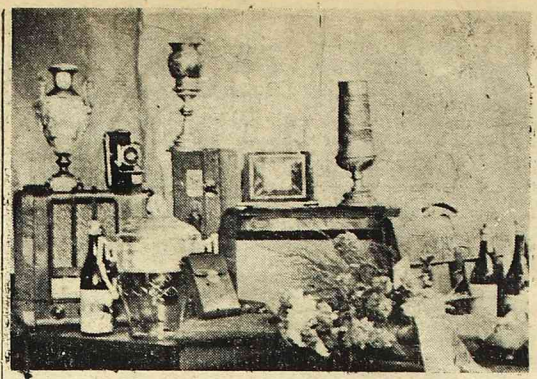
zwycięzcą Tour de Pologne. Za miastem znajduje się doskonale zorganizowany punkt odżywczy z którego jednak nie wszyscy kolarze korzystają z powodu zbyt dużej grupy czołowej. Na 80-tym km rezygnuje z dalszej jazdy łodzianin Salyga, który został poważnie kontuzjowany w czasie poprzedniego etapu. Stary wygaszosowy Napierała łapie gumę na 98 km. W Rawiczu znajduje się trzeci finisz lotny, który wygrywa Grzelak przed Wrzesińskim (108 km od startu, czas 3 godz. 42 min). Za miastem opadają z czołówki po raz drugi Czesi Vaverka i Keberle, oraz Bański, który znowy łapie gumę. Tuż za granicą województwa, ma miejsce poważna katastrofa: Grzelak, który przed chwilą wygrał finisz lotny w Rawiczu łamie widelec, przewraca się, rozbija sobie głowę, kaleczy rękę i traci przytomność. Będąca zawsze na miejscu sanitarka zabiera go do szpitala.

Przed Żmigrodem na 124 km ma gumę Nowoczek, któremu do pomocy zostaje kolega klubowy Paprocki, 2 km dalej ten sam wyznacza ma Szwed Rydmark. Wszyscy jednak wraz z Czechami, Vaverką i Keberle doganiają

czołówkę, która jedzie cały czas w b. wolnym tempie, przejeżdżając w ciągu 5-ciu godzin 143 km. Ostatni finisz lotny w Trzebnicy wygrywa warszawianin Bukowski.

WROCLAW JEST BLISKO
Przed Wrocławiem tempo wzdosta i grupa czołowa wpada na ulice miasta z leaderem wyścigu Wójcikiem na czele. Przed Stadiem Olimpiskim, który ogłaszają apłauzie tłumnie zebranej publiczności.

Kolejność na mecie jest następująca:
1) Wyglenda, 2) Olszewski, 3) Persson Kjell, 4) Rzeźnicki, 5) Wrzesiński, 6) Wójcik.
Na siódmym miejscu ex equo zostało sklasyfikowanych aż 10-ciu kolarzy. Klasyfikacja indywidualna po 6-ciu etapach jest następująca: 1) Wójcik 35.12.29, 2) Wrzesiński 35.14.20, 3) Pietraszewski 35.33.53, 4) Rydmark 35.43.50, 5) Madi 35.48.51, 6) Vaverka 35.50.38, 7) Stolarczyk 35.55.38, 8) Rzeźnicki 35.57.27, 9) Widevall 35.59.45, 10) Napierała 36.04.08.
Klasyfikacja drużynowa po 6-ciu etapach.
1) Polska I — 105.54.14, 2) Polska II — 107.13.07, 3) Szwecja 107.17.07, 4) Polska III — 108.34.20
5) Czechosłowacja 109.35.33.
Klasyfikacja klubowa po 6-ciu etapach:
1. ZZK Warszawa 71.11.47., 2. „Partyzant” Łódź — 71.39.46, 3. „Ruch” Chorzów — 72.08.56.
Janusz Kurzyca



Wystawa nagród przeznaczonych dla uczestników „Tour de Pologne”

AZS Wrocław - Czołem!

Lekkoatleci wrocławskiego AZS powrócili z mistrzostw akademickich Polski w Poznaniu z bogatym łupem. **Przywieźli ciężko wywalczony tytuł mistrza drużynowego Polski**, a indywidualnie osiągnęli następujące wyniki:
Wywalczono 6 tytułów mistrzowskich przez Antczaka w trójskoju 12,92 m i w rzucie kulą 12,16 m., Maliszewskiego w rzucie dyskiem 39,03 m, Lipca w biegu na 400 m w 53,5 sek., Hempla 5000 m — 17-08,2 i Blaszczyńskiego w biegu na 400 m przez płotki 62,7.
Zdobyto ponadto 6 tytułów wicemistrzowskich!
Antczak jest wicemistrzem w dysku 38,15 m i skoku wwyż 1,70 m. Nowak w skoku o tyczce 2,90 m, Lempert w biegu na 5000 m —

17:18,3. Maliszewski w rzucie kulą 11,86 m. Ponadto sztafeta AZS przegrała minimalnie z drużyną poznańską osiągając znakomity czas 3:40.8. Podczas zawodów tych **poprawiono 3 rekordy okręgowe** (na 400 m, 1500 m Burka — 4:23,8 i w sztafecie). Na podkreślenie zasługuje to, że Lipiec biegnący na ostatniej zmianie miał doskonały czas 52,6 sek.
Sztafety poznańska i wrocławska osiągnęły najlepsze wyniki tegoroczne w Polsce.
Ażeby docenić w pełni wagę pracy AZS-u wrocławskiego na terenie naszego miasta należy podkreślić fakt współpracy z klubami młodzieżowymi i cały zastęp młodzieży lekkoatletycznej, trenującej w A. Z. S-ie.

Tour de Pologne w migawkach

Na pocieszenie w Poznaniu usłyszeć kolarze z ust prezesa PZKol p. Golebiowskiego, że przejechali już półmetek i pozostała jeszcze bagatelka — drugie 1000 km.
Doskonały kolarz szwedzki Olle Persson mimo tego, że nie jedzie na rowerze, a w samochodzie, jest wszędzie witany z dużym entuzjazmem i zna go już cała Polska. Oto przykład, jak łatwo stać się persona grata.
Stołówka „Gospody Targowej”, ba za naszych kolarzy w stolicy Wielkopolski, przypominała raczej szpital polowy, niż salę jadalną. Większość kolarzy była obandażowana, a najbardziej z nich Salyga i Kapiak, którzy najwięcej ucierpieli na drodze ze Szczecina do Poznania.
Etap Szczecin — Poznań był najdłuższym, najcięższym i najszybszym etapem tegorocznego Wyścigu kolarzy z ust prezesa PZKol p. Golebiowskiego, że przejechali już półmetek i pozostała jeszcze bagatelka — drugie 1000 km.

szym etapem tegorocznego Wyścigu kolarzy z ust prezesa PZKol p. Golebiowskiego, że przejechali już półmetek i pozostała jeszcze bagatelka — drugie 1000 km.
Doskonały kolarz szwedzki Olle Persson mimo tego, że nie jedzie na rowerze, a w samochodzie, jest wszędzie witany z dużym entuzjazmem i zna go już cała Polska. Oto przykład, jak łatwo stać się persona grata.
Stołówka „Gospody Targowej”, ba za naszych kolarzy w stolicy Wielkopolski, przypominała raczej szpital polowy, niż salę jadalną. Większość kolarzy była obandażowana, a najbardziej z nich Salyga i Kapiak, którzy najwięcej ucierpieli na drodze ze Szczecina do Poznania.
Etap Szczecin — Poznań był najdłuższym, najcięższym i najszybszym etapem tegorocznego Wyścigu kolarzy z ust prezesa PZKol p. Golebiowskiego, że przejechali już półmetek i pozostała jeszcze bagatelka — drugie 1000 km.

Wyniki etapu Poznań - Wrocław

Oficjalne wyniki VI-go etapu przedstawiają się następująco:
1) Wyglenda (Polska III) 6:00.35
2) Olszewski (Polska III) 6:00.36
3) Persson (Szwecja) 6:00.36
4) Rzeźnicki (Polska I) 6:00.36
5) Wrzesiński (Polska I) 6:00.36
6) Wójcik (Polska I) 6:00.37
7) Rydmark (Szwecja) 6:00.38
8) Widevall (Szwecja) 6:00.38
9) Bukowski (Polska II) 6:00.38
10) Nowoczek (Polska III) 6:00.38
11) Vaverka (Czechosl.) 6:00.38

7) Napierała (Polska I) 6:00.38
8) Kapiak (Indywy) Czechosłowacja 6:00.38 (poza konkurs)
9) Madi (Węgry) 6:00.38
10) Motyka (Polska III) 6:00.38
11) Mich (Indywy) 6:00.38.
Drużynowo:
1) Polska I — 18:01.49
2) Polska III — 18:01.49
3) Szwecja — 18:01.52.
Odpadli na naszym etapie: 1) Karlsson, 2) Kapiak, 3) Grzelak, 4) Moczulski, 5) Salyga, 6) Hanus i 7) Szalay.

Uwaga!
DZIŚ na boisku AZS mecz piłkarski „POLONIA (BYTOM) — WUZ. Mecz bokserski ZRYW (Świętochłowice) — IKS.

BOLESŁAW KARPINSKI 30)

Dziewczyna i oto M

George Hopkins przed wojną w Paryżu zakochał się w tancerce kabaretowej Yvonne Garand. W zdobywaniu względy kapryśnej artystki pomaga mu drugi Amerykanin — Fred Rollis.

— Tracię?
— Wybac, Yvonne — położył jej przyjacielsko rękę na ramieniu. — Nie myślałem nie z tego. Ale to naprawdę nie miałoby sensu! Cóż ja mógłbym ci dać? Tylko surogat, nędzna imitacja tego, czego się po mnie spodziewasz. Tylko kłamstwo. A prawdę... znajdziesz tam! — wskazał na samotnie siedzącego Georgea.

— Ach, daj mi spokój z Georgem! — Yvonne wruszyła lekceważąco ramionami. — Chcę ciebie. Przyjdiesz?
— Nie odpowiedział od razu.
— Kiedy? — zapytał nieswoim głosem.
— Gdy wszyscy wyjdą, przyjdź do mnie na górę. Znasz wejście?
— Tak.
George siedział przy stoliku sam, z głową ponuro opuszczoną na pierś.
— Chodź! — powiedział Fred, zbliżając się do stolika. Wstał i bezwładnie udał się za nim na ulicę. Był już jasny dzień, chodniki zapelnione były ruchliwym tłumem przechodniów, po jeźdźnich sunęły nieprzerwane szeregi autobusów i prywatnych samochodów.
— Za godzinę wyjeżdżam — powiedział niespodziewanie Fred.

— Dokąd? — zdumiony George zatrzymał się w pół kroku.
— Gdzieś na południe. Może do Cannes, może do Afryki — jeszcze nie wiem. Chciałem prosić cię o pewną przysługę.
— Słucham cię.
— Czy możesz pójść do mnie do hotelu i zaczekać na mnie kilka minut?
— Oczywiście.
— To idź. Ja przyjdę tam najdalej za pół godziny.
Skinął mu głową na pożegnanie i po przez Plac Zgody skierował się w stronę ulicy Rivoli. Przed wytwornym magazynem jubilerskim zatrzymał się, chwilę przyglądał się wystawie, poczym wszedł do środka. Uniżona uprzejmość, z jaką powitano go, świadczyła, że osoba jego była i tutaj dobrze znana.
— Chciałbym kupić jakiś drobiazg — powiedział do starszego już, eleganckiego mężczyzny za ladą.
— W jakim rodzaju? — jubiler pochylił się gorliwie nad kontuarem.
— Nie chodzi o to, aby to coś było przesłane. Wystarczy, aby było wartościowe.
Jubilerowi zadrażył z wrażenia ręce.
— Kolla! W takim razie tylko kolia może pana zadowolić. Proszę! — wyjął z etażerki jakiś rozświetlony klejnot. — Pięć szmaragdów czystej wody, jeden brylant, blawajs, siedem i pół karata, cztery brylanty po pięć karatów każdy, dziesięć po trzy, dwadzieścia pięć po...
— Jaka cena? — przerwał mu Fred.
Jubiler wstrzymał oddech, przykmyknął oczy i rzucił nachylnym głosem:
— Siedemdziesiąt pięć tysięcy!
— Dobrze, proszę zapakować.
Podszedł do małego biureczka, stojącego w rogu skłupu, i dodał:
— Chwilczkę! Napiszę jeszcze kilka słów, które proszę zapakować razem z kolia.

Wyjął z kieszeni bilet wizytowy, chwilę coś na nim pisał, poczym podał go jubilerowi.
— Proszę! A tu czek na 75 tysięcy.
Wziął paczkę i wyszedł.
George czekał na niego w hallu hotelowy.
— Chodź do mnie na górę! — Fred ujął przyjaciela pod ramię i poprowadził do windy.
Gdy znaleźli się w wytwornym apartamencie pierwszego piętra Fred usiadł w fotelu, zapalił papierosa i chwilę siedział w milczeniu. Jego żużona, zawsze objętna twarz ścierała się jakimś niezwykłym u niego wyrazem napięcia.
— Słuchaj, George! — zaczął po chwili. — Czy zależy ci bardzo na Yvonne?
— Młody człowiek zwał się gwałtownie z miejsca.
— Nie mogę bez niej żyć! — zawołał.
— Dobrze! — Fred cisnął papierosa do popielniczki i skinął głową, jak gdyby ruchem tym przecinając dyskusję.
Potem wyjął z kieszeni małe zawiniątko i podał go Georgowi.
— Weź to i zanieś Yvonne, oddaj jej tę paczkę. Poproś, aby otworzyła ją natychmiast, ale... nie przy tobie. Niech to zrobi w samotności.
Z bijącym sercem wracał George na Champs Elisées. Gdy stanął przed drzwiami mieszkanca Yvonne, twarz jego była blada ze wzruszenia.
Yvonne otworzyła mu sama. Była tylko w szlafroku. Po przez blado lilijową, jedwabistą mgłę, prześwitowało jej różowe, gładkie ciało.
— Ty...? — aksamitne, lśniące podnieceniem oczy Yvonne rozszerzyły się wyrazem rozczarowania.
— Fred... prosił... — George przestąpił próg i wyciągnął do niej zawiniątko — kazał ci to oddać.
Zdawała się nie rozumieć tych słów.
Fred... prosił? Co to jest?
— Nie wiem. Powiedział, żebyś sama to otworzyła.

(Dalszy ciąg jutro)